

TRANSKRYPCJA AUDYCJI "CZYM JEST POLSKI JĘZYK MIGOWY?"

„Skarbiec Nauki Polskiej” – audycja powstała we współpracy z Fundacją na rzecz Nauki Polskiej.

- Witamy Państwa, Katarzyna Kobylecka i mój gość dr Paweł Rutkowski, językoznawca, kierownik Pracowni Lingwistyki Migowej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, beneficjent, tu podkreślam, aż 4 programów Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, nieustrudzony popularyzator i badacz polskiego języka migowego. Dobry wieczór.
- Dobry wieczór.
- W Polsce jest 100 000 Głuchych. Ci ludzie posługują się polskim językiem migowym, ale de facto z językiem polskim ten „PJM” nie ma nic wspólnego i to chyba jest najgłębiej zakorzeniony mit na temat języka ludzi głuchych.
- Sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana, dlatego, że ilu dokładnie jest głuchych i ilu jest użytkowników polskiego języka migowego, czyli tego języka, który właśnie różni się zasadniczo od polszczyzny fonicznej, bardzo trudno jest nam ocenić. Nie mamy danych dotyczących ilości osób posługujących się, czy liczby osób posługujących się językiem migowym, dlatego to wszystko są szacunki. Szacujemy, że głuchych, mniej więcej, w społeczeństwach zazwyczaj jest około 1/1000, czyli w Polsce, 38-milionowym kraju, podejrzewamy, że osób głuchych może być kilkadziesiąt tysięcy. Natomiast liczba osób posługujących się językiem migowym, niekoniecznie, czy wręcz na pewno nie jest tożsama z liczbą osób głuchych. Przede wszystkim, bardzo wielu głuchych nie miga, a z drugiej strony, bardzo wielu słyszących miga. Ci głusi, którzy nie migają, to przede wszystkim ci głusi, którzy urodzili się w rodzinach słyszących, a bardzo wielu głuchych, dziewięćdziesiąt-kilka procent głuchych rodzi się po prostu w rodzinach słyszących. W takich rodzinach, jeżeli rodzice nie zapewnią dziecku kontaktu z językiem migowym, którego sami nie znają, którym sami nie dysponują, a więc muszą wykonać ten wysiłek, pomyśleć o przyszłości komunikacyjnej swojego dziecka i spróbować umożliwić mu dostęp do języka migowego.
- I naukę tego języka.
- I naukę tego języka, jako coś, co w przyszłości może się okazać kluczowe dla rozwoju społecznego, rozwoju komunikacyjnego. Jednak jeżeli do tego nie dojdzie, jeżeli takiej sytuacji nie będzie, no to dziecko głuche, przez sam fakt, że jest głuche, że nie słyszy, języka migowego nie wykształci. Język migowy to nie jest coś, co w naturalny sposób wraz z głuchotą wytwarza się dziecku niezależnie od relacji społecznej. Dziecko...
- W takim razie jak się porozumiewa z rodzicami?
- To są bardzo różne i zindywidualizowane historie ludzkie. Czasami jest tak, że ta komunikacja jest naprawdę przyzerowa. Niestety bardzo często zdarza się tak, że mimo wielu wysiłków, mimo tego, że dziecko jest aparatowane, implantowane, nie jest w stanie nawiązać komunikacji fonicznej z otoczeniem. Albo, że ta komunikacja ma bardzo ograniczony zakres, więc zdarzają się do dziś takie wypadki, gdzie dziecko głuche, na przykład do 7 roku życia, kiedy trafia do szkoły dla głuchych, jest de facto bezjęzyczne, mimo starań rodziców, co oczywiście nie są przypadki takie, nie mówimy o takich wypadkach, że ktoś celowym zaniedbaniem czy celową decyzją pozbawia dziecko języka. Wszyscy rodzice oczywiście chcą dla swoich dzieci jak najlepiej, natomiast bardzo często nie zdają sobie sprawy z tego, że posługiwanie się językiem fonicznym może być nieosiągalne, podczas gdy posługiwanie się językiem migowym zawsze będzie. Natomiast, żeby to wyraźnie wybrzmiało, nie jesteśmy w stanie przewidzieć, ilu głuchych będzie migać, ilu głuchych miga obecnie, dlatego, że to wszystko zależy od ich indywidualnej sytuacji. Jeżeli zetknęli się w dzieciństwie z językiem migowym, to pewnie migają. Jeżeli się nie zetknęli, to na pewno ten język nie zrodzi się w nich niejako spontanicznie. I teraz druga ważna informacja, która tutaj może nie być oczywistą dla naszych słuchaczy, jest taka, że bardzo wielu głuchych ma oczywiście słyszące dzieci. Skoro głuchota nie jest w

prosty sposób dziedziczona, skoro głusi rodzą się w rodzinach słyszących, to ich dzieci z kolei będą zazwyczaj słyszące. Co oznacza, że będą w takiej sytuacji jak dzieci emigrantów. Ze swoimi rodzicami migającymi, głuchymi będą się posługiwać językiem migowym, w kontaktach ze światem zewnętrznym będą oczywiście posługiwać się polszczyzną foniczną. Ta polszczyzna jest nierozróżnialna od polszczyzny naszej, to jest sytuacja dokładnie dwujęzyczności, w związku z czym ci słyszący użytkownicy języka migowego także oczywiście muszą być wliczeni do grupy użytkowników tego języka w całym społeczeństwie. Dlatego tak trudno jest oszacować, ile rzeczywiście osób miga.

- Rozumiem, że zgadza się Pan z tym moim stwierdzeniem, że polski język migowy nie ma nic wspólnego z naszą polszczyzną foniczną? To są dwa zupełnie inne systemy językowe i zupełnie inne struktury językowe.
- Nie ma nic wspólnego z polszczyzną ani genetycznie, ani historycznie, ani strukturalnie, typologicznie pod względem swoich cech. Historycznie nie ma nic wspólnego dlatego, że nie jest po prostu językiem słowiańskim. Język migowy to język, który zrodził się na ziemiach polskich, ale zaledwie 200 lat temu, co oznacza, że rodził się niejako od zera. W społeczności głuchych dzieci, w społeczności osób, które zetknęły się ze sobą po raz pierwszy wtedy, kiedy zaczęły powstawać szkoły dla głuchych, a pierwsza szkoła dla głuchych w Polsce powstała w 1817 roku, akurat za rok będziemy mieć dwustulecie...
- ...dwustulecie powstania, rocznicę.
- I dopiero kiedy społeczność głuchych ma nie tylko potrzebę, ale i możliwość komunikowania się, czyli kiedy powstaje taka okoliczność, jak na przykład szkoła, gdzie kontakty są regularne i jest potrzeba komunikacyjna, dopiero wtedy zaczyna powstawać język migowy. Ze względu na to, że głusi rodzą się, jak powiedziałem, w rodzinach słyszących, jest bardzo małe prawdopodobieństwo, żeby trafili na siebie niejako bez takiego czynnika zbierającego w jednym miejscu
- integrującego, prawda, tę społeczność?
- Integrującego jak szkoła. Oczywiście są też rodziny, te kilka procent, powiedziałem, że dziewięćdziesiąt-kilka procent głuchych rodzi się w rodzinach słyszących, ale te kilka procent rodzi się także w rodzinach głuchych. I w tych rodzinach język migowy jest przekazywany z pokolenia na pokolenie, w tych rodzinach komunikacja migowa jest czymś tak naturalnym jak posługiwanie się polszczyzną w rodzinach osób słyszących. Natomiast tutaj masa krytyczna to jest szkoła, prawda. Tu musi być większa społeczność, żeby ten język mógł się rozwijać. Co do cech typologicznych, jakbyśmy chcieli opisywać język migowy pod względem tego, jak on w sumie ze względu na swoją gramatykę, leksykę, wpisuje się w mapę języków świata, to na pewno jest on bardzo różny od polszczyzny, choćby z tego względu, że nie jest to język fleksyjny, nie ma tam końcówek takich jak w polszczyźnie „robię”, „robisz”. Znaków migowych w ten sposób nie odmieniamy. Ma zupełnie inną składnię, zupełnie inny szyk zdania. O ile nie dziwi nas to, że na przykład, nie wiem, w języku angielskim czy niemieckim tę samą treść ubierzemy w słowa w innej kolejności niż w języku polskim, to bardzo często dziwi to słyszących, że w języku migowym też tak będzie. Prosty przykład: w polskim języku migowym typowym szykiem przydawki, czyli określenia rzeczownika, jest występowanie po tym rzeczowniku, czyli zazwyczaj będziemy mieć struktury takie jak, dajmy na to, jabłko zielone, a nie zielone jabłko. Przez to moi słyszący studenci pytają na przykład: „a dlaczego?” I moja jedyna odpowiedź jest: „a dlaczego jest tak też po francusku na przykład?” Bo tak. Tak wykształcił się ten język, tak wykształciła się jego gramatyka. W wypadku języków migowych jeszcze, co bardzo odróżnia je już jako klasę języków, pamiętajmy, że jest ich około 200 na świecie.
- No właśnie, bo tak chciałam podkreślić, że każdy właściwie kraj ma swój własny język migowy, prawda? Będzie francuski język migowy, będzie australijski język migowy i to też jest przedziwne, że Australijczycy głusi nie będą mogli porozumieć się na przykład z głuchymi Amerykanami, choć teoretycznie żyją w krajach, w których słyszący mieszkańcy

ze sobą komunikują się bez problemu.

- Tak, jest tak, jak Pani to przedstawiła, a co więcej, nie są to nawet języki poszczególnych krajów, powiedziałbym, że tutaj kluczowym jest właśnie system szkolnictwa, bo to są języki wykształcające się w danym systemie szkolnictwa. I nieprzypadkowo, czy nie ma żadnego powodu żeby brytyjski język migowy i amerykański język migowy czy australijski język migowy były jakimiś wariantami tego samego języka, bo przecież skoro zaczęły powstawać zaledwie 200 lat temu, to Wielka Brytania i Stany Zjednoczone były wtedy osobnymi bytami i bardzo mało prawdopodobne jest, żeby w dwóch krajach oddalonych od siebie o wiele, wiele kilometrów, nagle przypadkowo zrodziły się te same konwencje przekazywania sensu za pomocą sygnałów wizualnych. Żeby pokazać jednak cechę, która różnicuje wszystkie języki migowe, te 200 powiedzmy znanych nam języków migowych od języków fonicznych, już tak z językoznawczego punktu widzenia, cechą jest to, że w językach migowych składnia ma charakter trójwymiarowy.
- Właśnie, przestrzenny.
- Czyli zdania tworzymy w trójwymiarze, zdania tworzymy w przestrzeni. Jak porównujemy ze sobą na przykład składnię polską i składnię angielską, to oczywiście zdajemy sobie sprawę z różnic, że na przykład jedno słowo, przymiotnik, raz będzie przed, raz po, rzeczownik – raz będzie przed, raz po, ale to będą zawsze strukturyzacje linearne. Będziemy badać, w jakiej kolejności wypowiadamy słowa, podczas gdy w językach migowych zmienną, którą musimy uwzględnić jest nie tylko ta zmienna dwuwymiarowa, po prostu kolejności artykułowania znaków, ale także ich umieszczenie w przestrzeni. I co bardzo istotne, kiedy chcę na przykład w języku migowym, to mój ulubiony przykład, którym studentom też zawsze to tłumaczę, jeżeli chcemy w polskim języku migowym powiedzieć, że długopis leży na trzeciej półce od dołu, to nie wyprodukujemy sekwencji znaków odpowiadających takim polskim słowom: „leży”, „na”, „trzeciej”, tylko w przestrzeni niejako zarysujemy te trzy półki i długopis, znak „długopis” wyartykułujemy, wyprodukujemy tam, gdzie jest ta trzecia, najwyższa. Dlaczego tak jest? Przestrzeń służy nam do budowania komunikatu, przestrzeń staje się pełnowartościowym elementem budowania znaczenia. W wypadku słów języka fonicznego jest to oczywiście niemożliwe, my nie możemy wypowiedzieć jednego słowa niżej, a drugiego słowa wyżej.
- No, to jest język bardzo plastyczny.
- Tak, i niewątpliwie możemy też czerpać przyjemność z oglądania na przykład głuchej poezji, nawet jeżeli nie znamy języka, w którym, tego konkretnego języka migowego, w którym jest ona tworzona. Bo sama plastyczność, taki pantomimiczny powiedzmy wymiar migania ma oczywiście wielką wagę. Natomiast nie może nas to doprowadzić do takiej konkluzji, że język migowy jest uniwersalny, że język migowy to właśnie jakaś tam pantomima. W języku migowym są elementy pantomimiczne, są odwołania ewidentnie naśladownicze świata nas otaczającego. Nieprzypadkiem jest tak, że jak ktoś się do kogoś zbliża, to w dowolnym języku migowym świata, możemy z założenia, przy pełnym przekonaniu założyć, że na przykład nasze dwie dłonie będą się zsuwać, a nie rozsuwać. Bo znaki migowe będą w jakiś sposób imitować to, o czym jest mowa.
- Czyli pewna pula znaków jest wspólna dla wszystkich?
- Znaczą pewne mechanizmy tworzenia sensu. Jeżeli mówię o spotkaniu, to moje dłonie, jakkolwiek będzie ich kształt konkretny, kształt dłoni może się różnić, jakiś znak oznaczający na przykład osobę ludzką może się różnić, natomiast co do zasady, jak coś się zbliża w świecie rzeczywistym, to też nasze dłonie będą się pewnie zbliżały. I to możemy założyć. W języku migowym ze względu na ten potencjał naśladowczy jest łatwiej przewidzieć, próbować domyśleć się pewnych mechanizmów, takich znakotwórczych.
- Powiedział Pan, że polski język migowy powstał, no, 200 lat temu, ale na pewno podlega ewolucji. Jak głusi radzą sobie z tworzeniem nowych terminów, bo przecież ta współczesność wymaga jednak dostosowania języka do zmieniającego się świata.

- Język migowy ma wszystkie te same, czy języki migowe mają wszystkie te same cechy co języki foniczne, czyli między innymi właśnie, tak jak tutaj Pani zauważyła, podlegają ewolucji w czasie. I wynika to nie tylko z potrzeby nazywania nowych obiektów, ta potrzeba jest oczywista, taka potrzeba nominacji charakteryzuje każdy żywy język, więc to oczywiście ma miejsce, ale także języki migowe ewoluują, bo tak, bo wszystkie języki ewoluują. I mechanizmy nazywania nowych obiektów, o których Pani wspomniała są oczywiście ważnym motorem w rozwoju leksyki i tutaj naśladowczy potencjał języka migowego ma olbrzymie znaczenie. Jak mamy coś nowego nazwać to zazwyczaj te znaki powstające w jakiś sposób nawiązują swoim kształtem do treści, którą chcemy przekazać, ale proszę zrozumieć, że to jest nawiązanie nieoczywiste. To nie jest tak, że relacje między znakiem a jego znaczeniem zawsze sprowadzą się do jakiegoś rysowania w przestrzeni tego obiektu. Bywa tak, na przykład znak „dom” – dwie złożone dłonie stykające się opuszkami palców, naśladujące dach to oczywiście znak bardzo, bardzo ikoniczny, bardzo, bardzo wizualnie nawiązujący do swojego desygnatu. Znak „długopis”, który wygląda w ten sposób, że kciukiem wykonujemy takich ruch, jakbyśmy...
- ...włączali długopis...
- ...pstrykali sobie długopisem też jest dosyć ikoniczny.
- No, ale jak na przykład pokazać czarną dziurę?
- Albo całą masę innych terminów, prawda, które są potrzebne w nauce, którymi głusi na co dzień się nie posługują, a które potrzebne są jakiejś tam grupce specjalistów, tej głuchej inteligencji powiedzmy. Jak sobie z tym głusi radzą to widzę na co dzień, bo w zespole, którym kieruję na Uniwersytecie Warszawskim, połowa członków to głusi. Głusi, którzy muszą na co dzień migać na temat dosyć zaawansowanych kwestii związanych z terminologią językoznawczą, związanych z wykorzystaniem terminów, które nawet w polszczyźnie fonicznej często nie mają swoich odpowiedników, bo na przykład korzystamy z literatury angielskojęzycznej. I oni sobie radzą z tym świetnie, wymyślają te terminy na własne potrzeby, te które, okazują się skuteczne w przekazywaniu, tak jak ze słowami fonicznymi – te, które okażą się skuteczne w przekazywaniu jakiejś treści, które zapadają w pamięć, potem mają szansę przetrwać i stać się pełnoprawnymi słowami języka migowego.
- Jeśli pewnie wejdą do tego systemu edukacji, prawda? Bo to wtedy ma szansę taki wyraz przetrwać i rozprzestrzenić się w tej społeczności Głuchych.
- Oczywiście. W ostatnich latach Pracowni Lingwistyki Migowej, czyli ten nasz zespół, na zlecenie Ministerstwa Edukacji Narodowej opracowywał tłumaczenia na język migowy zestawu podręczników do szkół polskich. To był projekt przełomowy o tyle, że wcześniej takich tłumaczeń po prostu nie było. Wcześniej dziecko w szkole specjalnej musiało polegać na zdolności komunikacyjnej swojego nauczyciela, czyli jeżeli nauczyciel migał, to mógł zamigać treść jakiegoś fragmentu książki, którego dziecko nie rozumiało, bo musimy pamiętać, że dla wielu głuchych dzieci polszczyzna to podstawowy problem w zdobywaniu wiedzy. To nie jest tak, że dzieci...
- To jest język obcy dla nich.
- To jest dla nich język obcy.
- To tak jakbyśmy, nie wiem, czytali po fińsku, czy po węgiersku, prawda?
- Czy w jakimkolwiek innym języku, z którym nie stykaliśmy się od dziecka, i w którym nie wzrastaliśmy. To jest język, który znamy z lektury, znamy z kontaktów pośrednich, natomiast nie jest to język, w którym swobodnie wyrażamy swoje myśli, emocje, swoje, swój stosunek do innych ludzi. Dla bardzo wielu głuchych, bo tutaj zaznaczymy, bo oczywiście tutaj będą sytuacje bardzo zróżnicowane i w szkole, naszym zdaniem, nie powinno chodzić o to, żeby dziecka nauczyć tylko czytać po polsku, tylko przede wszystkim przekazać całą tę wiedzę, która w podręcznikach jest, czyli żeby dziecko przede wszystkim skupiało się na przykład w trakcie nauki przyrody na tym, jak wyglądają wnętrza żaby, czy jak wyglądają jakieś tam mechanizmy geologiczne, natomiast nie na tym, co oznacza

dane słowo. Tłumaczenie, które przygotowaliśmy, te wersje tłumaczone podręczników w polskim języku migowym, są programami komputerowymi, z których dziecko może korzystać zarówno na lekcji, na przykład na tablicy multimedialnej nauczyciel może z nich korzystać, jak też w domu powtarzając materiał, klikając na dowolny tekst podręcznika wyjściowego, czyli dziecko na ekranie widzi te same strony, które ma też w wersji drukowanej, klikając na dowolny tekst uruchamia film, który przedstawia tłumaczenie danego zdania, czy danego polecenia, danego terminu, danej kwestii na polski język migowy. W ten sposób nie odciągamy wcale dziecka od polszczyzny, tylko pomagamy temu dziecku lepiej ją poznać, lepiej ją opanować, bo kiedy dziecko dobrze zrozumie dany tekst, to zacznie też rozumieć te słowa, z których ten tekst jest zbudowany i zacznie być może tych słów używać. Ta bardzo częsta obawa rodziców jest na przykład taka, że miganie odciągnie dziecko od nauki polskiego, a wiadomo, że bez polskiego pisanego dziecko głuche ograniczyłoby bardzo swoje możliwości życiowe. To jasne, że dziecko głuche powinno bardzo biegle czytać i pisać po polsku, a najlepiej jeszcze w innych językach, po angielsku.

- Ale rozumiem, że to edukacja i ten wysiłek może tym zaowocować? Że na przykład dzieci głuche czytają swobodnie polską literaturę. Bez tłumacza. Czy sami sobie tłumaczą w głowie.
- Badania światowe pokazują, że dzieci migające zazwyczaj o wiele lepiej radzą sobie z nauką języka pisanego, z czytaniem, niż dzieci niemigające głuche. Dlaczego? Dlatego, że mają ten dodatkowy kanał komunikacyjny, który udrażnia zrozumienie języka. Dzięki językowi migowemu doprowadzamy dziecko także do polszczyzny. Jeśli słuchają nas teraz rodzice dzieci głuchych, ja chciałbym z takim przekazem do nich dotrzeć, żeby nie bali się języka migowego. Język migowy na pewno niczego dziecku głuchemu nie odbierze, natomiast może dać dodatkowe możliwości, których by bez tego języka nie było.
- No to zresztą lingwiści podkreślają, że nauka każdego kolejnego języka obcego w ogóle poszerza nasze możliwości percepcji. To nie jest tak, że zaśmiecamy nasz mózg, a wręcz przeciwnie, on robi się szerszy, bardziej plastyczny, bardziej chłonny.
- Tak. O ile, bardzo istotne jest oczywiście to, żeby dziecku głuchemu dać wszystkie możliwe... wszystkie możliwości, oczywiście implanty, aparaty słuchowe, trening logopedyczny, to jest wszystko bardzo ważne, bo chcemy temu dziecku dać jak najwięcej, a nie jakieś szanse mu odbierać, ale bardzo ważne jest, co najtrudniej zrozumieć już słyszącym, że jedną z tych szans musi być też język migowy, czy powinien być też język migowy.
- Od ilu lat Pan miga? Albo właściwie inaczej powinnam zapytać: ile lat uczy się Pan języka migowego?
- Uczę się od początku swojego zainteresowania tą problematyką i na pewno będę się uczył do końca życia, nigdy to nie będzie dla mnie język...
- ...proces zamknięty...
- w którym będę się posługiwał swobodnie, no tak samo jak żaden inny język obcy, dla mnie to już zawsze będzie język obcy.
- Powiedział Pan, w którymś z wywiadów, że miga Pan z akcentem?
- Tak, tak. Głusi bez problemów rozpoznają osoby, które nie migają od urodzenia, na takiej samej dokładnie zasadzie, jak my bez problemu rozpoznamy, nie wiem, Anglika, który nauczył się polszczyzny. Nawet, jeżeli będzie bardzo sprawnie imitował i nasz system głoskowy i naszą gramatykę, no to bez problemu, po ilu, po 10 sekundach rozpoznajemy obcokrajowca.
- Tak. I jeszcze tutaj przy okazji powiedzmy, że również, że ten polski język migowy jest zróżnicowany regionalnie, prawda? Są jakieś dialekty, regionalizmy, naleciałości, też można poznać takiego migającego z Wielkopolski i odróżnić go od tego migającego, nie wiem, z Mazur.
- Co więcej, różnice będą znacznie istotniejsze, czy znacznie bardziej widoczne niż w wypadku zróżnicowania języków fonicznych. Z prostego powodu: w wypadku języka

migowego nie mamy czegoś takiego jak standard, z którym głuchy stykałby się na co dzień, prawda, tutaj standardu nie ma, standard rodzi się powoli w ewolucji języka. I jeżeli nie ma takiego standardu, takiego wzorca, który byłby niejako tym modelowym sposobem migania, to różnicowania idiolektalne, czyli takie między poszczególnymi użytkownikami danego języka będzie olbrzymie, ale nie jest to cecha, żebyśmy dobrze też rozumieli sytuację, nie jest to cecha migania, nie jest to tak, że miganie musi być zróżnicowane, tylko cecha sytuacji, w jakiej jest ten język. Bardzo wiele języków fonicznych, które nie mają literatury, nie są używane w kontekstach oficjalnych, nie mają swojego standardu, który by się kształtował przez setki czy tysiące lat, są w bardzo podobnej sytuacji do polskiego języka migowego, to znaczy też są bardzo zróżnicowane.

- Wyjaśnijmy może jeszcze różnicę terminologiczną: język migowy a język migany?
- Tego określenia „migany”, czy po angielsku „signed” w odróżnieniu od „sign”, używamy zazwyczaj w takim celu, żeby powiedzieć, że mamy do czynienia z wizualną wersją języka fonicznego, czyli kiedy mówię „migana” polszczyzna, czy „migany” język polski, to chodzi mi o to, że polskie zdania są zwizualizowane. Czyli pod polskie słowa, z których te zdania są zbudowane, podstawione są migi. W ten sposób...
- I to, co możemy, przepraszam, zobaczyć czasem w telewizji, to jest język migany a nie język migowy?
- Na szczęście teraz, coraz częściej, jest to już język migowy. Jeszcze 20 lat temu, był to bezwyjątkowo język migany, czyli przekazywanie polszczyzny na zasadzie odpowiedniości jeden do jednego, czyli pod polskie słowo podstawiany jest jakiś mig, co niestety czasami skutkowało kompletną niezrozumiałością tego przekazu. Na takiej samej zasadzie jak „thank you from the mountain” jako odpowiednik „dziękuję z góry” nie jest zrozumiały. Nie da się języka tłumaczyć w ten sposób, że pod poszczególne słowa języka wyjściowego będziemy podstawiać słowa języka docelowego, bo języki różnią się nie tylko zasobem słownikowym, ale przede wszystkim gramatyką. Teraz, na szczęście, coraz rzadziej używany jest język migany, a coraz częściej ten właściwy język migowy, który wyewoluował w samej społeczności głuchych.
- Jest Pan gorącym orędownikiem nauki języka migowego, bo jak Pan uzasadnia, to poszerza oczywiście nasze możliwości, bo to jest dla nas kolejny język obcy. Mówię dla nas – ludzi słyszących, ale jednocześnie też jest to sposób komunikowania się z tą społecznością ludzi głuchych, wyciągania ich z takiej enklawy, tej grupy ludzi zamkniętych właśnie w swoim środowisku, czyli środowisku ludzi głuchych.
- Na szczęście w ostatnich latach możemy obserwować coś, co można by wręcz nazwać modą na język migowy, na przykład lektoraty na Uniwersytecie Warszawskim, które dzięki staraniom wybitnego naukowca profesora Marka Świdzińskiego, który wprowadził język migowy do obiegu akademickiego w Polsce, on był naszym nauczycielem tego pokolenia, które ja reprezentuję i to dzięki niemu my zrozumieliśmy, że miganie jest językiem. Więc on doprowadził do tego, że na Uniwersytecie Warszawskim od wielu lat funkcjonuje lektorat języka migowego, czyli, że studenci dowolnego wydziału, chemii, historii czy fizyki mogą wybrać jako język obcy język migowy. I natychmiast po ogłoszeniu naboru chętnych na te lektoraty, dosłownie w ciągu kilku minut wszystkie miejsca są zajęte. To pokazuje, że zainteresowanie jest bardzo duże. Natomiast niestety wciąż brakuje możliwości uczenia się tego języka w formie sformalizowanej, czy w formie zinstytucjonalizowanej. Na pewno nie ma, poza tym naszym lektoratem, takiej możliwości żeby studiować polski język migowy, podczas, gdy na uczelniach tylko w Stanach Zjednoczonych, na uczelniach bodajże dwustu, trzystu, już teraz dokładnie nie pamiętam, jest oferowany język migowy jako przedmiot, jako kurs, program studiów. No i tutaj właśnie nasze starania, między innymi tego zespołu, którym kieruję, zmierzają w tę stronę, żeby po pierwsze, spróbować w perspektywie kilku lat takie studia na Uniwersytecie Warszawskim uruchomić, a po drugie, te materiały, które już teraz tworzymy, chcemy, żeby w jak największym stopniu odpowiadały na takie zapotrzebowanie, to znaczy tłumaczenie podręczników na język migowy. Dochodzą do nas

sygnały na przykład, że to tłumaczenie służy nie tylko samym głuchym dzieciom, ale, że na tej podstawie również ich rodzice słyszący próbują się uczyć tego języka, co pokazuje jak bardzo takich materiałów brakuje.

- No, przed nami jak Pan opowiada, jeszcze jednak długa droga, natomiast na pewno w tych wysiłkach popularyzacji polskiego języka migowego bardzo wspiera Pracownię Lingwistyki Migowej na Uniwersytecie Warszawskim Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, bo jak wspomniałam na początku, jest Pan beneficjentem, był Pan beneficjentem aż czterech programów fundacyjnych.
- Szczególnie pierwszy jest tu bardzo istotny, bo gdyby nie zaufanie Fundacji i ryzykowna decyzja, że warto coś tak nowego i niszowego, wydawałoby się jak język migowy, wbrew, to jednostka, którą dziś tutaj reprezentuję, wcale by nie istniała. W roku 2010, kiedy powstała Pracownia, było to możliwe tylko dlatego, że Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej przeznaczyła środki w ramach programu „Fokus” na to, żebyśmy zakupili sprzęt, żebyśmy rozpoczęli nasze prace nad korpusem polskiego języka migowego, czyli zbiorem tekstów tego języka, które trwają do dziś.
- A właściwie wideo tego języka, prawda?
- Tak. Przez teksty rozumiemy oczywiście nagrania wideo, bo język migowy nie jest w prosty sposób sprowadzalny do jakiegoś tam ciągu znaczków na papierze. Potem bardzo wiele innych form współpracy z Fundacją, między innymi coś, o czym bardzo chciałbym tu wspomnieć, to znaczy program „INTER”, w ramach którego sfinansowane zostały badania we współpracy z Instytutem Biologii Doświadczalnej PAN, gdzie koledzy z Pracowni Obrazowania Mózgu wraz z nami przeprowadzili projekt dotyczący tego, jak język migowy postrzegany jest przez osoby głuche już na poziomie tym neurobiologicznym. Okazało się, że już na poziomie neurobiologicznym, czyli na poziomie utlenienia krwi w konkretnych obszarach mózgu, jesteśmy w stanie wskazać różnicę, to znaczy coś, czym głuchy nie steruje. Po prostu funkcjonowanie jego mózgu pokazuje nam, że komunikat w polskim języku migowym jest odbierany inaczej niż komunikat w zamiganej polszczyźnie.
- A program „Mentoring”? Czy to ten ostatni?
- To jeden z programów, ja myślę, że trudno je nawet...
- ...w czasie ułożyć...
- ...układać na osi czasu, bo wiele z tych rzeczy działo się równoległe, ale program „Mentoring” to program, który doprowadził do tego, że nawiązaliśmy współpracę z Trevorem Johnstone, australijskim profesorem, jedną z najwybitniejszych postaci w badaniach nad językami migowymi na świecie, który już pod koniec swojej kariery naukowej na kilka lat przed emeryturą, zdecydował się na współpracę z nami i pomoc przy budowaniu tego korpusu, który tworzymy.
- No właśnie, ale tutaj się pochwalmy, podobno jesteśmy jednym z trzech czy czterech krajów, który posiada jeden z największych tych korpusów, prawda? Jesteśmy w czołówce.
- Tak. Korpusy języków migowych tworzy się w sposób bardzo mozolny i bardzo czasochłonny i wymaga to zaangażowania samych głuchych, to podkreślmy. Nagranie nawet masy danych jest bezużyteczne...
- ...trzeba to wszystko opisać...
- ...jeżeli chcemy przeszukiwać, wyszukiwać jakieś informacje. Filmy są nieprzeszukiwalne. Aby uczynić z nich prawdziwą bazę danych musimy do poszczególnych klatek, sekwencji filmu dołączyć opisy, które potem komputer będzie mógł na przykład wyszukiwać, czy na podstawie których będziemy mogli generalizować jakieś opisy gramatyczne. Także cieszymy się z tego, że wydaje się, że nasza praca znajduje oddźwięk wśród tych, do których chcielibyśmy dotrzeć, przede wszystkim wśród samych głuchych, dla których chociażby te podręczniki tworzymy, ale także wśród innych ludzi nauki, którzy nagle dostrzegają w języku migowym, czymś zupełnie marginalizowanym przez całe dekady, ciekawy, wartościowy i inspirujący obszar badawczy.

- No to tą nutą optymizmu kończymy spotkanie, doktor Paweł Rutkowski, lingwista, kierownik Pracowni Lingwistyki Migowej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, beneficjent programów Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Bardzo Panu dziękuję.
- Dziękuję bardzo.

Audycja powstała we współpracy z Fundacją na Rzecz Nauki Polskiej.

[Transkrypcję opracowała Martyna Widymajer]